Nr. 92. Kraków, Wtorek 21 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hepnera i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Kurlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hieszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Co dalej?

Kraków, 20 kwietnia.

W sobotę po raz czwarty w przeciągu roku wybrano w Wiedniu Luegera burmistrzem miasta. Ten wynik wyboru nie był niespodzianką ani dla samego przywódcy antisemitów, czyli, jak teraz w Wiedniu pisać się zwykło: „antiliberałów“, ani dla rządu. Dr. Lueger miał też przygotowaną mowę, którą po swoim wyborze wygłosił. Jak słusznie w niej zauważył, nie miał on właściwie do swoich mów poprzednich nic do dodania, i nic z nich do przemilczenia. To jednak, co do nich faktycznie dodał, nie grzeszy ani taktem politycznym, ani pomysłem. Wysunięcie zatargów z Węgrami na plan pierwszy w tej właśnie chwili, przez kandydata na burmistrza rezydencyi austryackiej, mogło tylko na to być obliczone, żeby utrudnić działalność rządu Badeniego w prowadzeniu rokowań ugodowych z drugą połową monarchii. To, co w tej kwestyi powiedział Lueger, jest prawdą i nie jest pozbawione słuszności, lecz zapatrywania te kwalifikowały się do Izby poselskiej, gdzie dr. Lueger umie przecież korzystać z wolności słowa, a nie do sali ratuszowej i to, jako temat mowy kandydackiej na burmistrza.

Wogóle z mowy Luegera wynika jasno, że chciał on wyborowi swemu nadać jak najszersze znaczenie bez względu na to, że to zatwierdzenie jego wyboru utrudni. Sprostować też musimy przy tej sposobności jeden ustęp z jego mowy, który w telegramach sobotnich bardzo niedokładnie podało nam *Biuro Korespondencyjne*. Otóż Lueger twierdził, że „kwestya wyboru burmistrza wiedeńskiego nie jest kwestyą czysto miejscową, lecz raczej kwestyą doniosłego znaczenia pod względem politycznym i ekonomicznym“.

Zapewne, — i to twierdzenie nie jest fałszywem. Ale i to także prawda, że kwestyą ogólnego znaczenia stał się wybór burmistrza wiedeńskiego najniepotrzebniej w świecie, gdyż załatwiony szczerze i otwarcie w duchu konstytucyi, mógł być dzisiaj kwestyą „czysto-miejscową“, bardzo ważną dla Wiednia, lecz nie wkraczającą w sferę ogólnej polityki państwa. Jeżeli zaś Lueger tę okoliczność podniósł, i twierdził dalej, że nie idzie tutaj o „pojedynek“ między nim a Badenim, lecz o stoczenie walki w obronie „chrześcijańskiego ludu, niezależności i wolności ojczyzny austryackiej“, — to uczynił to chyba nie w celu ułatwienia sankcyi dla swego wyboru, lecz raczej w celu jej utrudnienia.

Wobec takiej sytuacyi samo przez się narzuca się pytanie, co rząd hr. Badeniego uczynić zamierza wobec najnowszego wyboru Luegera? Odpowiedź gotową na to pytanie znajdujemy w niedzielnym numerze półurzędowego *Fremden-Blattu*, odpowiedź, która co do postąpienia rządu najmniejszych chyba nie zostawia wątpliwości. Wiedeński „organ wysokich sfer oficyalnych“ pisze w artykule wstępnym:

„Że zainteresowanie się kwestyą Luegera weszło w stadyum ubytku (?), najlepszym tego dowodem sobotni wybór burmistrza. Czwarty wybór Luegera na burmistrza nie ma już więcej znamion wypadku sensacyjnego. Nabrano powoli przekonania, że przy tych wyborach na burmistrza nie rozchodzi się wcale o danie stolicy burmistrza, — lecz o demonstracyę polityczną“.

W dalszym ciągu nazywa *Fremden-Blatt* mowę Luegera „agitacyjną“, gdyż nie dotknięto w niej nawet spraw miejscowego znaczenia.

„Przez to — pisze *Fremden-Blatt* — dał Lueger najlepiej do zrozumienia, że potwierdzenia swego wyboru nie wyczekuje. Nie oddaje się w tym względzie fałszywym nadziejom, a my sądzimy także, że, co do swojej osoby przynajmniej, przyszłość w właściwem widzi świetle. Dla rezydencyi najważniejszą tem samem jest rzeczą, że w tej epoce demonstracyj jej różnorodne interesa, zarówno jak obywatelstwa wiedeńskiego, żadnej nie ponoszą szkody. Troszczyć się o to, jest obowiązkiem administracyi państwa, i właśnie w tym względzie nie dała dotychczasowa działalność (komisarza Friebeisa; *przyp. Red.*) żadnego powodu do obaw. Dlatego może Wiedeń dalszy ciąg miejskiej polityki osób znieść spokojnie“.

Nie ulega więc, wobec tego oświadczenia *Fremden-Blattu*, najmniejszej wątpliwości, że wybór Luegera nie będzie przedłożony do sankcyi monarszej, a komisarz rządowy p. Friebeis prowadzić będzie dalej gospodarkę miejską.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 18 kwietnia.

(φ.) Heca antipolska w Prusach przekracza już obecnie granice państwa i podburza przeciw Polakom inne rządy zaborcze. Minister Bosse nazwał otwarcie Galicyę źródłem agitacyi poskiej na Górnym Śląsku, narod.-liberalne *Dresdener Nachr.* wietrzą jakąś konspiracyę polsko-angielską (!) przeciw Niemcom i Prusom, a stary krzyżak z lasów saskich wzywa w swym przybocznym organie hamburskim dyplomacyę prusko-niemiecką, aby wykazała w Wiedniu, do jakich niebezpieczeństw dla Austryi i Niemiec doprowadzić może zbytnie forytowanie żywiołu polskiego w monarchii habsburskiej. Od czasu, gdy ambitnemu ekskanclerzowi niemieckiemu pokazano drzwi w wiedeńskim Burgu, nie łaskaw on na Wiedeń, tem więcej zaś irytuje go, że Polacy posiadają znaczny wpływ w rządzie austryackim, że o zgrozo! Polak jest najwyższym doradcą cesarza austryackiego, że Polak kieruje zewnętrzną polityką austryacko-węgierskiej monarchii, że wogóle Polacy w Austryi swobodniejszą mogą oddychać piersią. Tak jak od r. 1863 Bismark podburzał szowinizm rosyjski przeciw Polakom, tak teraz pragnie zmobilizować przeciw nam szowinistów niemieckich w Austryi, aby Polaków pozbawić wszelkiego wpływu na rząd i pozbawić ich, jak w Prusach, wszelkich swobód autonomicznych, a przywrócić dawne rządy centralistyczne.

Jak stary szalbierz polityczny umie „malować dyabła na ścianie“, dowodem tego następujące słowa jego w *Hamburger Nachr.*: *)

„Kwestya polska zajmuje pomiędzy niebezpieczeństwami, które nam grożą, obok socyalno-rewolucyjnego i ewentualnego anglofilskiego zwrotu przeciw Rosyi w dziedzinie polityki zagranicznej, pierwsze miejsce.

„Jeżeli fałszywie będzie traktowaną, może każdej chwili wywołać zawikłania, których skutków i końca nie można przewidzieć. Nawet w naszym stosunku do Austro-Węgier odgrywa kwestya polska ważną rolę (!). Gdy swego czasu we Lwowie władze tamtejsze urządziły znane uroczystości na cześć gości polskich z W. Ks. Poznańskiego, uderzyła ludność lwowska w całem zachowaniu swojem niestety w bardzo wątpliwą strunę, nie zgadzającą się z wspólnością interesów obu cesarstw, t. j. w strunę polską (czy może ludność lwowska miała wtedy dla przypodobania się staremu Bismarkowi uderzyć w strunę niemiecką? *Przyp. koresp.*). Pokazało się wtedy, że nasz sprzymierzeniec austro-węgierski uważa za niepotrzebne wystąpić przeciw polskim aspiracyom, podczas gdy w Prusach, a więc i w Niemczech kwestya nietylko pod względem stosunków wewnętrznych, ale mianowicie dla naszych stosunków z Rosyą *(aha!)* jest sprawą ogromnej doniosłości. Musieliśmy postarać się to, aby w Wiedniu zapanowało przekonanie, że dla utrzymania serdecznych stosunków, istniejących pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, zachowanie pewnej miary skrupulatności i życzliwości (!?) w traktowaniu tej tak nadzwyczaj dla Prus trudnej sprawy polskiej jest nieodzowną rzeczą i że Austro-Węgrom niewolno tolerować polskiej propagandy narodowej ani słowem, ani czynem, gdyby uczyniono próbę przeniesienia jej przez granicę galicyjską do Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Kwestya polska ma dla Prus i Niemiec daleko realniejsze i więcej bezpośrednie znaczenie, aniżeli wszystkie kwestye bałkańskie, razem wzięte, mogą mieć dla Austro-Węgier“.

Zwracam na powyższe wywody umyślnie uwagę Koła polskiego w Wiedniu, aby pilnie zważało na machinacye niemieckiego ekskanclerza, dążące do zupełnego izolowania Polaków w zaborze pruskim od Polaków w Galicyi i ile możności do zainicyowania ze strony rządu austryackiego takiej samej polityki względem Polaków w Galicyi, jaką za inicyatywą Bismarka już przeszło 30 lat praktykuje rząd pruski względem nas.

Głosów takich nie mogą Polacy w Austryi lekceważyć, gdyż heca przeciw nim zorganizowaną została we wszystkich pismach bismarkowskich i hakatystycznych i prowadzoną jest bardzo systematycznie. Wpływ tej roboty jest już w Austryi widoczny, czego dowodem rozrost obozu niemieckich narodowców. Pomiędzy tym obozem a naszymi bismarkistami i hakatystami istnieje ścisły węzeł duchowy, jak się mieliśmy sposobność przekonać z okazyi interpelacyi niemieckich narodowców w parlamencie wiedeńskim w sprawie zarzutu pruskiego ministra oświaty o galicyjskiej agitacyi na Górnym Śląsku. Zadziwiło nas tutaj, że Koło polskie w Wiedniu na interpelacyę tę nic wcale nie reagowało i nie dało p. Bossemu i jego austryackim wielbicielom stosownej odprawy. Nasza polityka milczenia tam, gdzie mówić potrzeba, rozzuchwala coraz więcej wrogów żywiołu polskiego, którzy w swych pismach posuwają się już do narzucania przepisów rządowi austryackiemu, jak ma postępować w tak zwanej „kwestyi polskiej“.

Powne nowopowstałe brukowe pismo krakowskie powitało bawiącego w Wiedniu cesarza niemieckiego znanym floquetowskim okrzykiem: *Vive la Pologne, monsieur!*

Dla bismarkowsko-hakatystycznych *Berliner Neueste Nachr.* jest to pożądana gratka, aby jeszcze więcej podburzyć przeciw Polakom opinię niemiecką. Dalej więc wołać, że tej „bezczelności“ wobec cesarza niemieckiego dopuściło się wpływowe *(führendes?)* pismo polskie w Austryi, a jest ona tak wielką, że wobec niej bledną i tracą całe swoje znaczenie dla rządu niemieckiego wszystkie entuzyastyczne artykuły powitalne publicystyki wiedeńskiej. Idą więc przestrogi pod adresem rządu austryackiego, żeby się hamował w swoim polonofilizmie, inaczej przymierze niemiecko austryackie osłabnie, nie mogą bowiem Niemcy w interesie Polaków stawać po stronie Austryi; przeciwnie „muszą“ w własnym interesie w dziedzinie polityki polskiej stanąć po stronie Rosyi. Popieranie Polaków nie jest ani w interesie Niemiec, ani w interesie trójprzymierza, ani też w interesie Austryi. Wobec coraz zuchwalszej mowy tutejszej prasy polakożerczej, skierowanej przeciw Polakom galicyjskim, a pośrednio przeciw rządowi austryackiemu, winna prasa polska w Austryi zastrzedz się przed tem mięszaniem się do nieswoich rzeczy, a wpływowe Koła polskie w Austryi powinny bacznie zważać na to, aby ta heca nie odbiła się szkodliwie na swobodach politycznych i narodowych Polaków galicyjskich. Wrogowie nasi zasobni są w siły, a do celu swego idą z żelazną konsekwencyą i z krzyżacką bezwzględnością. Trzeba się przeciw nim uzbroić, póki czas!

*) O artykule tym już wspominaliśmy. *Przyp red.*

Ks. Ferdynand w Petersburgu.

Dopiero w sobotę w południe przybył książę Ferdynand bułgarski do Petersburga. Na dworcu powitał go w. ks. Włodzimierz; muzyka odegrała bułgarski hymn narodowy, książę przeszedł przed frontem kompanii honorowej i udał się potem wraz z w. ks. Włodzimierzem do salonu na dworcu. Tutaj wygłosił ks. Ferdynand do petersburskiej kolonii bułgarskiej pierwszą mowę polityczną, skierowaną raczej do rządu rosyjskiego i cara, niż do swoich „wiernych poddanych“. Tutaj uderzył gość carski w ton zasadniczy, który przebijać będzie bez wątpienia w całem jego dalszem zachowaniu się wobec dyplomatycznych sfer i wobec dworu petersburskiego. Ciekawie rzeczywiście wygląda ten „uznany“ książę bułgarski, który wobec poddanych własnych, witających go na obcej ziemi, daje im do poznania, że carowi, nie jemu, winni są wdzięczność, i że tutaj, w Petersburgu, a nie w Sofii, stolicy ich ojczyzny, jest punkt wyjścia całej polityki bułgarskiej.

Ks. Ferdynand zamieszkał w pałacu Zimowym i zaraz w sobotę udał się do Carskiego Sioła, gdzie przyjęła go para carska. Naturalnie o szczegółach tego powitania nic nie wiadomo, znaczącym jednak jest szczegół, że książę zaraz po przyjeździe z Carskiego Sioła udał się wprost do ministra spraw zagranicznych Łobanowa, gdzie zabawił dwie godziny.

O szczegółach pobytu ks. Ferdynanda w Petersburgu przesłało nam do tej chwili *Biuro Koresp.* następujące telegramy:

Petersburg, 20 kwietnia. Ks. Ferdynand bułgarski przybył do Petersburga w sobotę o godzinie pół do 1 po południu. Na dworcu warszawskim, oprócz w. ks. Włodzimierza, powitali go: szef głównej kwatery carskiej, adjutant generalny Richter, adjutant ministra dworu, generał bar. Fredericks, gubernator Petersburga, hr. Toll, komendant gwardyi, generał-adjutant hr. Mansej i inni. Na peronie była także ustawiona kompania honorowa z muzyką i sztandarem.

Po ceremonii powitania i przeglądzie kompanii honorowej odbyło się wzajemne przedstawienie otoczenia, poczem ambasador turecki Guszni pasza złożył księciu uszanowanie i przedstawił członków ambasady.

Następnie w salonie dworca książę przyjął deputacyę kolonii bułgarskiej. Student medycyny Faraszew zwrócił się do księcia Ferdynanda z następującą przemową:

„Wasza królewska wysokości! Dążeniem narodu bułgarskiego jest żyć we wzajemnej miłości ze swoimi oswobodzicielami; miłość ta pomiędzy oswobodzicielami i oswobodzonymi odżyła na nowo i my, uczący się w Petersburgu Bułgarowie, pierwszy raz uważamy się za szczęśliwych, że możemy tu powitać waszą królewską wys., przedstawiciela narodu bułgarskiego, jesteśmy przekonani również, że tradycye narodu będą zawsze wskazówką dla waszej królewskiej wysok. Niech żyją nam oswobodziciele, niech nam żyje jego cesarska mość najjaśniejszy pan i cesarz Mikołaj II, opiekun Bułgaryi! Niech żyje Bułgarya! Niech żyje jego królewska wysok., nasz książę! *Hurra!*“

Książę Ferdynand, kiedy już ucichły entuzyastyczne okrzyki, przemówił do Bułgarów, jak następuje:

„Czuję się szczęśliwym i serce moje przepełnione jest głęboką radością, że w środku posiadłości naszej oswobodzicielki słyszę mowę bułgarską i spotykam tak serdeczne przyjęcie wśród naszych oswobodzicieli. Bądźcie przekonani, że cała ta nasza głęboka wdzięczność i miłość dla oswobodzicieli zawsze będzie dla mnie wskazówką. Czuję się najszczęśliwszym, że nastała radosna chwila, kiedy ja, jako książę ziemi słowiańskiej, będę miał szczęście przedstawić się jego cesarskiej mości, opiekunowi naszemu. Raz jeszcze dziękuję wam wszystkim za wasze patryotyczne powitanie“.

Powitanie Faraszewa i odpowiedź księcia Ferdynanda były wygłoszone w języku bułgarskim.

Pożegnawszy się z deputacyą, ks. Ferdynand, w towarzystwie w. ks. Włodzimierza, odjechał do pałacu zimowego, gdzie przedstawiono księciu ministra dworu, hr. Woroncewa-Daszkowa, w. marszałka dworu, ks. Trubeckiego i innych dygnitarzy dworskich.

Po oddaleniu się w. ks. Włodzimierza, książę zjadł śniadanie w swoich pokojach i przyjął następnie u siebie członków słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności pod przewodnictwem generała Czernajewa i redaktora *Świeta*, Komarowa. Czernajew podał księciu, podług zwyczaju rosyjskiego, chleb i sól, oraz obraz z wizerunkiem świętego w darze dla ks. Borysa. W odpowiedzi na przemowę Czernajewa ks. Ferdynand podniósł, że rozwinięta i wzmocniona w potężnej Rosyi idea słowiańska wywiera także wpływ na południowo-słowiańskie narody, i że Bułgarya swemu wielkiemu oswobodzicielowi pozostanie wiecznie wdzięczną.

Ks. Ferdynand złożył następnie wizytę w. ks. Włodzimierzowi i udał się do „Carskiego

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

44 (Ciąg dalszy.)

Słyszeć się dał odgłos dzwonka moskiewskiego na podwórzu. Wszyscy się na równe zerwali nogi i wszystkich oblicza oblała bladość.

— W ogień!.. — krzyknął pan Hełmski, rzucając się na papiery.

Z nim razem na papiery rzuciła się Anielka.

On pochwycił ćwiartki; ona kajet.

On ćwiartki cisnął w kominek; ona z kajetem poskoczyła do drzwi i znikła.

— Anielko!... Anielko!... — poszło za nią rozpaczliwe ojca wołanie; gdy jednak okazało się wołaniem na puszczy, pan Baltazar ponurym odezwał się głosem: Zgubieniśmy... Ta dziewczyna!...

Podczas, kiedy się ćwiartki na kominku dopalały, dzwonienie umilkło, — natomiast słyszeć się dało gwałtowne, wyjące i skomlące psów ujadanie.

Ujadania naturę, znamionującą szarpanie zwierza, nie mógł nie poznać taki, jak pan Baltazar, myśliwy. Poznał i zdumienie go opanowało. Strzeliło mu w głowie przypuszczenie, że psy Moskala zagryzły i pastwią się nad nim. Przeraziło go to. Na ratunek pospieszył; służbę dworską pobudził i — cóż się pokazało? — Odprowadzony nad wieczorem i puszczony z dzwonkiem do lasu wilk był widocznie owym wilkiem chowanym, co uciekł, — popędził więc zrazu w las, z sił opadł, — sił ostatkiem do znanej mu powrócił zagrody i zdechł. Psy go nie poznały, bo pobyt w lesie dzikim go wiatrem przejął. Zagadka się w ten wyjaśniła sposób.

Pozostała atoli do wyjaśnienia rzecz ważniejsza, a mianowicie: co się z Anielką stało?

Z kajetem uciekła i nie wracała. Z latarniami ją szukano, hukano na nią, wołano; odezwała się nareszcie. Przyszła zmoczona, obłocona i podrapana. Kajet za gors sobie wepchnęła i schowała się z nim w łozinie nad stawem, zapomniawszy o topielicy, o której podania cała wieś znała, i która ją ogromnej nabawiała obawy. Z kajetem na piersi o topielicy ani myślała; gdyby zaś była pomyślała, kto wie, ażali nie wolałaby się jej oddać, aniżeli „Dziady“ wydać Moskalom.

IV.

Zwanemu w kółku rodzinnem Raziem, Erazmowi Hełmskiemu, mimo krótki wzrok i wątłą kompleksyę, żadna na seryo nie groziła choroba. Gimnastykaby go była wzmocniła; lecz w owym czasie o gimnastyce dla szkół nigdzie nie myślano, tem mniej w Rosyi, w której zawziętość reformatorska zniosła nawet to, co po części gimnastykę zastępowało, a było pozostałością szkół polskich: wyścigi, ćwiczenia, palcaty, palanta, gry w piłkę. W grach tych, w odniesieniu do których uroczyście urządzane majówki miały znaczenie popisów rocznych, nauczyciele i przełożeni udział brali. Wyradzał się stąd rodzinny niemal pomiędzy władzą szkolną a uczniami stosunek, przeciwny systemowi, wynikłemu z carskiej idei państwowej. Swobodna zabawa bez udziału przełożonych uchodziła, w oczach systemu tego, za próbowanie się młodych lotów na szlakach wolnodumstwa; zabawa z udziałem przełożonych groziła spoufaleniem się z nimi młodzieży szkolnej, osłabianiem powagi władzy, podkopywaniem *czinopaczitanja*, stanowiącego moralne idei państwowej wiązanie, sporządzone przez gienialnego caratu modernizatora: przez Piotra Wielkiego. Z tych przeto bardzo ważnych powodów, zabawy ze szkół zostały wyrzucone i chłopcy o wątłej budowie ciała pozbawieni byli możności wzmacniania mięśni i wiązań, hartowania się i urabiania w sobie zręczności.

Czyniło to ujmę Erazmowi, który bardziej niż koledzy jego potrzebował ruchu i powietrza świeżego. Było jeszcze jako tako, póki rząd nie zaprowadził tak zwanych „spólnych kwater“ *(obszczije kwartiery)*, które się spopularyzowały pod nazwą „koszar“. Nastąpiło to nagle i niespodzianie — niemal z dziś na jutro. Na wakacye chłopcy rozjechali się z mieszkań prywatnych, ze „stancyj“, ułatwiających przystęp do nauki uboższym; w ciągu wakacyj rodzice zawiadomienie otrzymali, że stancye już nie istnieją, a miejsce ich zajęły konwikty, dzielące się na trzy klasy *(razriady)* wedle wysokości opłaty, mającej być półrocznie gotówką z góry wnoszoną — do klasy pierwszej rubli 200, do drugiej 150, do trzeciej 100. Odtrącało to od nauki dzieci licznej klasy oficyalistów prywatnych, służących u właścicieli wioskowych i u dzierżawców, a nie pobierających pensyi rocznej, wynoszącej sto rubli, do których dokładać jeszcze musieli na umundurowanie, na bieliznę i pościel, sporządzoną wedle przepisanej formy z wyszczególnionych w przepisach materyałów. Chłopcy z tej klasy, po ogłoszeniu ukazu o koszarach, edukacyę zaniechać zmuszeni zostali. Raź nie zaniechał: rodziców jego stało na ponoszenie kosztów. Chcieli go oni ulokować w *razriadzie* pierwszym; on się do trzeciego napraszał i utargował drugi. Targowanie się z rodzicami o razriady było następstwem zarazy demokratycznej, którą Konarski w tych stronach zaszczepił, a która, skutkiem śmierci jego, przeniknęła do szkół i ogarnęła umysły niedorostków.

Młody Hełmski należał do spisku, zawiązanego przez Jana Hordyńca. Ojciec tego ostatniego, pensyonowany ze służby rosyjskiej podpułkownik, za Moskala się uznawał i cieszył się wielkim w sferach urzędowych szacunkiem raz dlatego, że mu udzielono dymisyi z mundurem, powtóre dlatego, że pierś jego okrywało dziewięć rosyjskich i zagranicznych orderów, a pomiędzy niemi Georgij i Anna na wstędze, po trzecie dlatego, że był bez ręki — urwała mu ją kula w roku 1812. Wskutek wypadku tego o dymisyę podał, uzyskał ją i w lat kilka później, mając byt zapewniony, skojarzył się związkiem małżeńskim z kobietą nie pierwszej młodości, posiadającą w perfekcyi sztukę kucharską. Pułkownik nie liczył na to, że ojcem zostanie; stało się jednak wbrew oczekiwaniu jego: urodził mu się syn w warunkach dla chłopca jak najprzyjaźniejszych. Nad kolebką dziecku wszystkie wróżki śpiewały, że pójdzie wysoko.

Starzec zamieszkał w Kowlu, mieście powiatowem, stanowiącem środkowy punkt ciężenia okolicy, w której młodzieńcem zaciągnął się był do wojska pierwotnie polskiego i, wzięty pod Boruszkowcami do niewoli, wkluczonym został do szeregów rosyjskich. W wojsku rosyjskiem odznaczał się w każdej wojnie, jaką Rosya toczyła; służył pod Suworowym, Barklaj-de-Tollim, Benigsenem, Kutuzowym; chodził z pułkiem swoim do Turcyi, jakoteż do Szwajcaryi i Włoch, przechodząc przez kraje prowadzące do ojczyzn Wilhelma Tella i Dantego, o których się niczego nie dowiedział. Ale za to awansował na praporszczyka, na podporucznika, na porucznika, na kapitana; przed wybuchem wojny roku 1812 został majorem, *bataljonowym komandirem*, i niedługo tym wysokim cieszył się stopniem. Bez ręki służyć dalej i awansować nie mógł, — zresztą mu służba nadojadła. Zapragnął życia bez *uczenij*, bez raportów, bez parad, bez *smotrów* i bez wojennych *diejstwij*. Przypomniał sobie o stronach rodzinnych, do których nie zaglądał przez czas cały pchania taczki wojskowej; — do swoich przyszedł — i swoi go nie poznali. Zmoskalał. Z pozoru wyglądał na Polaka — pięknym był starcem; lecz jego nawyki, gusta, giesty i przekonania stały się obce — a nie tak obce, jak te, jakie do świata polskiego wnoszą przybysze z Zachodu, do których polska natura dostrajać się lubi, ale wstrętne, przestał być swoim dla mieszkańców Polesia, dla szlachty zarówno, jak dla chłopów; mieszkańcy przestali być swoimi dla niego. I dlatego wyosobnił się: osiadł śród czynowników; śród nich żywot sobie urządził; żonę wziął na to, ażeby mu posługiwała — dom w porządku utrzymywała, nad bielizną i pościelą czuwała, kuchni doglądała, ku wygodzie mu służyła; trzymał *dieńszczika* i *kuczera* i urządził się po moskiewsku. Kiedy ojcem został i kiedy do niego z powinszowaniami przychodzili urzędnicy miejscowi z żonami i oficerowie konsystującego w mieście pułku, powiadał:

— Mnie *pula* (kula) do generalstwa nie puściła; on generałem będzie....

Nikt nie wątpił o tem. Zasługi ojcowskie uścielały chłopcu drogę do najwyższych w państwie zaszczytów, tem pewniej, że posiadał protekcye potężne.

(C. d. n.).

Sioła“, gdzie w pałacu Aleksandrowskim przyjęty został przez cara i carową.

Petersburg, 20 kwietnia. Onegdaj złożyli wizytę ks. Ferdynandowi minister spraw zagranicznych ks. Łobanow, pomocnik ministra dworu generał bar. Frederiks, ambasador serbski Michajlowicz i pełnomocnik grecki Tombacio.

Książę, powróciwszy o godzinie 6 wieczór z Carskiego Sioła, udał się bezpośrednio z dworca do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zabawił dwie godziny u ks. Łobanowa.

Książę, który onegdaj rano przyjął u siebie ministra marynarki, złożył sam, w towarzystwie generał-adjutanta Reuterna, kilka wizyt i udał się potem w towarzystwie prezydenta ministrów Stoiłowa i swego otoczenia do soboru Izaaka, aby wziąć udział w uroczystem nabożeństwie. Książę nie zajął jednakże przeznaczonego dla siebie miejsca przy wielkim ołtarzu, lecz wolał stanąć w tłumie pobożnych. Po nabożeństwie książę udał się pieszo do pałacu zimowego.

Petersburg, 20 kwietnia. Na cześć ks. Ferdynanda odbył się wczoraj w pałacu zimowym obiad galowy na 49 nakryć. W obiedzie wzięli udział: Car wraz z małżonką, minister Łobanow oraz ministrowie bułgarscy Stoiłow i Petrow. Car Mikołaj wzniósł najprzód toast na cześć sułtana, następnie zaś na cześć ks. Ferdynanda i ks. Borysa. Po obiedzie cesarstwo rosyjscy i ks. bułgarski obecni byli na przedstawieniu w teatrze.

Z zaboru rosyjskiego.

Korespondent *Dzien. Poz.* pisze z Warszawy pod datą 12 kwietnia:

Od kilku tygodni obiegały głuche wieści o powieszeniu kilku więźniów w cytadeli. Ludzie poważniejsi nie chcieli w nie wierzyć; roztropni jednak nie odrzucali ich wprost, jako bajek — i mieli słuszność. Powieszenie w cytadeli nie sprawdziło się w sposób dobitny, żadnej nie zostawiający wątpliwości, ale skazanie na śmierć jest faktem. Czyny ścigane tak srogo przez rząd rosyjski rozwinęły się na pniu socyalizmu. Grupa socyalistów łódzkich przygotowała zamach na pałac nababa Kunitzera oraz na osobę starszego żandarma miejscowego, szczególnie srożącego się nad dążeniami, nad każdem drgnięciem socyalistycznem. Trudność w otrzymaniu dynamitu byłaby może na zawsze wstrzymała usta u brzegu puharu, gdy nie sam rząd rosyjski. Dzięki jego usłużności znany, w *Robotniku* dawniej jeszcze odsłonięty, w *Przedświcie* nawet sportretowany szpieg Wiśniewski dostaczył nieszczęsnym spiskowcom materyału wybuchowego, którego potrzebowali. Rząd, zyskawszy niewątpliwe już *corpus delicti*, mógł wyrokami śmierci rzucić przerażenie w stronnictwo, jak wszystkie stronnictwa na świecie, składające się z żywiołów tęższych i słabszych, i po te słabsze właśnie teroryzmem swych sięgnął.

Następny *Robotnik* zapewne opowie szczegóły usiłowań, rozpraw sądowych i skazania. Tutaj podać można tylko nazwiska pięciu skazanych: dwóch Karczmarków, ojciec i syn, Grubecki, Kleinadel i Zimmermann. Czeka ich wszystkich szubienica. Wczesne ogłoszenie wyroku samo przez się jest już srogą, okrutną karą. Ofiary sprawiedliwości rosyjskiej przebywają udręczenia moralne, gorsze od wycierpanych już w śledztwie i więzieniu śledczem. Ludze stykający się ze sferami rosyjskiemi podają wiadomość, że trzech z pomiędzy skazańców już powieszono wewnątrz wałów cytadeli. Za Aleksandra III ustalać się zaczęła praktyka wieszania bez publicznych zawiadomień; może być, że i w obecnym wypadku użyto metody tracenia po cichu. Toć obecne panowanie ma być tylko dalszym ciągiem poprzedzającego.

Sprawa Puławczyków przed samemi świętami stała na tej stopie, że pięciu jeszcze z młodzieży trzymano w cytadeli, w ich liczbie Głębockiego i Prószyńskiego. Wszystkich uwięzionych od razu i dobranych później było czternastu wraz z nieszczęśliwym Hryniewieckim. Do zdradzenia młodzieży przyczynił się posługacz, który w kilku stancyach studenckich był jak u siebie w domu. Namówić go miał do niegodziwego pochwycenia i wydania notatek obciążających młodzież niejaki Kühnat, rzemieślnik puławski, dla pozoru tylko uprawiający rzemiosło, a w rzeczywistości stale płatny szpieg rosyjski. Łotra tego srodze już mieszczanie puławscy poturbowali i lepszy jeszcze obiecują mu bassarunek, a mają żylaste ręce.

Wypuszczonych studentów zakład nie przyjmuje już napowrót, chociaż żandarmi niczego nalepić na nich nie zdołali. Panuje wogóle zasada, że uczeń, którego papiery zażądane przez władzę sprawiedliwości, uosobioną w żandarmeryi, w ciągu 24 godzin nie ulegną zwrotowi — zostaje *eo ipso* wydalonym; ma to moc swoją zarówno względem uczniów gimnazyalnych, jak i względem studentów uniwersytetu.

W obecnym wypadku o jednym ze studentów puławskich, z kursu IV, wiadomo, że dyrektor Potyljicyn zrobił mu nadzieję dopuszczenia go do egzaminu w roku przyszłym. Młodzieniec w obietnicę uwierzył, bo nie pomyślał, że władza szkolna, działająca w porozumieniu z żandarmeryą, może śmiało obiecywać i kłamać, wiedząc, iż gdy ów przyszły rok szkolny nadejdzie, czwartokursista będzie już daleko od Puław, w jakiej ołaneckiej lub archangielskiej gubernii, i nie upomni się o spełnienie obietnicy.

Wszyscy, których uwolniono, a jest ich ośmiu, są tylko jakby przeniesionymi do innego, obszerniejszego od cytadeli więzienia. Lada chwila policya wpaść po nich może — z brutalnem wezwaniem do wysłuchania wyroku, poczem zacznie się nowe więzienie, teraz już karne, a po niem — wygnanie na daleki wschód. W wyrokach ostatnich lat panuje stara prawidłowość: na ile miesięcy więzienia karnego rzekomy przestępca skazanym zostanie, tyle lat odsiedzieć musi w jednej z odleglejszych gubernij, aby się tam nauczył poznawać i kochać swą wspólną ojczyznę „matuszkę“.

W liczbie wypuszczonych z „zwingburgu“ warszawskiego znajduje się i ów prawdziwie jakby przez fatum antyczne ścigany Skowronek, który był bliskim już szaleństwa, ale ocalał przed niem i teraz dostaje się pod wymiar sprawiedliwości rosyjskiej.

Przed świętami dwóch tylko jeszcze włościan ze sprawy puławskiej trzymano w więzieniu; jednym z nich był Biernacki, wspomniany już na tem miejscu. Uwolnionym dawali żandarmi nauki moralności — odżywcze to źródło gdzieżby u nas tryskać miało, jeśli nie w cytadeli? Ironię takiego moralizowania spotęgowała naiwność gróźb, od apostolstwa żandarmskiego nieodłącznych. Upominając włościan, aby się w żadne zabronione roboty wciągać nie dali i żadnych też nie prowadzili, grożono im własnemi żonami jako szpiegami, którzy dobroczynnej władzy o wszystkiem doniosą. I te rdzenne organa władzy rosyjskiej w Polsce, uciekające się do tak niemoralnego środka, jak szpiegowanie mężów przez żony, wierzyły przynajmniej w to, że odstraszą włościan podobnie dziecinną groźbą!

Z kolonii amerykańskiej.

Kraj zamieszcza bardzo zajmującą korespondencyę z Waszyngtonu, z której pozwalamy sobie przytoczyć następujące szczegóły:

Kolonia polska w Waszyngtonie — pisze korespondent — jest stosunkowo nieliczna, lecz za to doborowa i zamożna. Znany dr. Kleczewski, właściciel pierwszorzędnej i najstarszej apteki, trzyma prym w każdym kierunku. Bracia Tysowscy zaliczają się w świecie przemysłowym do najzamożniejszych. Dom pp. Felików Sniegockich gromadzi wielu z tutejszej Polonii. P. Michał Błeński, zajmując wybitniejsze stanowisko w biurze meteorologicznem, pięknie reprezentuje swoich ziomków, a niedawno zmarły dr. Kałusowski pozostawił po sobie u wszystkich dobre wspomnienie. Skoro mowa o Polakach w stolicy, trudno nie wspomnieć o ich przyjacielu, dr. filozofii H. Schoenfeldzie, profesorze historyi kontynentalnej w uniwersytecie kolumbijskim. Z zamiłowania poświęcił się on studyom nad językiem, literaturą i historyą polską, a za jego staraniem utworzono w uniwersytecie kolumbijskim osobną katedrę tych przedmiotów, którą mu też powierzono. Dr. Schoenfeld jest autorem cenionego dzieła w języku angielskim o Polsce w drugiej połowie zeszłego stulecia i mnóstwo prac mniejszych w tym samym zakresie, po większej części umieszczonych w niedawno wydanej Encyklopedyi powszechnej Johnsona. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał go w roku zeszłym do Europy, w celu zbadania stosunków i stopnia oświaty w społeczeństwie polskiem, a sprawozdanie jego wydaje obecnie związkowy urząd wychowania (*United States Bureau of education*), pod tytułem: „*The polish Culture and Education in Russia, Germany and Austria*“. Ceniony i szanowany w washingtońskich kołach naukowych dr. Schoenfeld zrósł się niejako z kolonią polską, chociaż rodem Niemiec i wychowaniec uniwersytetu berlińskiego.

Od 6 miesięcy znajduje się w stolicy obraz naszego malarza Tadeusza Popiela: „Po burzy“, nabyty przez bogatego kupca A. Sachsa za 16 tys. dolarów i ściąga tłumy ciekawych. Z Norfolk i Richmond urządzono specyalne wycieczki celem obejrzenia tego płótna. Wkrótce ma się tu odbyć w jednym z najpoważniejszych klubów katolickich, „Carrol Institute“, szereg ilustrowanych odczytów, bardzo w Ameryce rozpowszechnionych, o Krakowie, Wieliczce, Tatrach i Karpatach.

Washington, z powodu właśnie odbywającej się sesyi kongresu, jest teraz wielce ożywiony, zwłaszcza, że toczą się obrady nad nader ważnemi sprawami, jak: kwestya srebra, zatargu z Anglią, uznania Kubańczyków za stronę wojującą i uregulowania imigracyi. Wnioski w tej sprawie odesłano do osobnej komisyi dla spraw imigracyjnych, gdzie w czasie rozpraw członek kongresu, Johnson z Kalifornii, wystąpił z formalną napaścią na Polaków i żądał, aby w szczególności Polakom zabronić osiedlania się w Stanach Zjednoczonych, bo to naród dziki, nieokrzesany, bez charakteru. Napadł nawet na historyę Polski, mówiąc: „że naród polski był najgorszym czynnikiem w polityce Europy i wywoływał ciągłe zatargi i niepokoje“. Zarzuty te odparł w długiej mowie członek kongresu, Rowland B. Mahony z Buffalo. Z tego ostatniego miasta pospieszono mu też przesłać telegraficzne podziękowanie, a w dziennikach poruszono myśl, aby w każdej kolonii polskiej zwoływać zgromadzenia, celem uchwalenia dlań podziękowań za dzielną obronę. Z ciekawością obecnie oczekiwane są i rozprawy nad tą sprawą w obu Izbach, i ostateczna w niej decyzya.

Z Buffalo donoszą o manifestacyach „głodnych robotników“ polskich, których z rozkazu republikańskiego burmistrza mieli policyanci kijami rozpędzić. Może wiadomość ta jest manewrem wyborczym, jakich tu pełno bywa, należy więc oczekiwać potwierdzenia. W Chicago zbankrutowały dwa banki żydowskie braci Kopperlów, przyczem Polacy ponieśli znaczne, kilkunastu tysięcy dolarów dochodzące straty. W Cleveland podniesiono myśl założenia szpitala polskiego na wzór już w Chicago istniejącego, pod opieką Nazaretanek. Ten ostatni rozwija się bardzo dobrze: obecnie ordynują w nim: dr. Laibe, dr. Kuflewski i niedawno w Chicago osiadły dr. Ziółkowski z Poznańskiego; nadto co niedzielę bywa w szpitalu profesor dr. Davis, mający sławę znakomitego chirurga. Zamierzonym kongresem polsko-katolickim ciągle zajmują się dzienniki, szczególniej bufalowski *Polak w Ameryce*, podający listy różnych kapłanów z uwagami nad tą sprawą. Z Middle Creek w Kalifornii, gdzie istnieje polska kopalnia złota, nadchodzą dobre wieści, poparte przesyłką 10 funtów złota. Żyła złotonośnego kwarcu rozszerza się w miarę zagłębiania i dochodzi do 100 stóp szerokości tak, że starczy robót na setki lat. Specyaliści uznają ją za jednę z najlepszych w Ameryce. Niedaleko budują obecnie szmelcownię. Wielka burza rozerwała wprawdzie i uszkodziła kanały, prowadzące do młyna z gór, tak, że roboty na jakie dwa miesiące wstrzymać wypadło, koszta jednak naprawy ponieść musi kompania, wydzierżawiająca młyn. Również i inna kopalnia w rękach polskiej kompanii w Cripple Creek w Colorado rozwija się podobno bardzo pomyślnie. Cztery miny: Violet, Gareland, Marie i Bourgogne, znajdujące się w tej kopalni, wydają coraz obfitszy procent złota. Inicyatorem tej kompanii, posiadającej pół miliona dolarów kapitału (50 tysięcy akcyj po 10 dolarów), był pan Adalia Satalecki, adwokat w Chicago. Statystyka rządowa podaje, że w Cripple Creek Bonanza Gold Mining Co. (te kopalnie polskie noszą taką nazwę urzędową) wydobyto w roku ubiegłym za 18 milionów dolarów złota, wskutek czego akcye jej znacznie w górę poszły.

Nauczyciel Kowalski zamierza założyć internat polsko-katolicki w Chicago. Stowarzyszenie kapłanów polskich wysłało 500 franków na gimnazyum polskie w Cieszynie. W sprawę przemycania dyamentów do Filadelfii wmieszany jest Polak, Łozowicz, kapitan parowca Rhynland. Przywiózł on 528 dyamentów, wartości 20 tysięcy dolarów, dla pewnej firmy i ukrył je przed ocleniem. Polak Bukolt w Stevespoint wyrabia kołyski automatyczne; wynalazek swój opatentował. W Plymouth litewska gazeta *Vienybe* obchodziła dziesięcioletni jubileusz. Na pomnik Kościuszki, mający stanąć w Chicago, złożono dotąd połowę potrzebnej sumy, około 7.800 dolarów. W roku bieżącym upływa 25 lat od chwili pierwszego polskiego przedstawienia amatorskiego, które odbyło się w Chicago. Był to zapewne pierwszy polski teatr w Ameryce. Postanowiono zatem urządzić przedstawienie jubileuszowe z najlepszych sił amatorskich, jakiemi rozporządza Chicago w połączeniu z odpowiednim obchodem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 kwietnia.

Z Cieszyna donoszą nam z dobrze poinformowanej strony, że wiadomość, jakoby prezydent ministrów hr. Badeni odpowiedział deputacyi śląskiej w sprawie nadania prawa publiczności gimnazyum cieszyńskiemu, że należy wpierw przeczekać, jak się ta nowa szkoła średnia rozwinie, jest błędną. Deputacya bowiem została przez hr. Badeniego i bar. Gautscha łaskawie przyjętą, a z danych jej odpowiedzi wynika, że sprawa udzielenia gimnazyum prawa publiczności pomyślnie załatwioną będzie.

Do tego doniesienia dołączyć tylko możemy gorące pragnienie, aby ono jak najprędzej się sprawdziło!

Dzisiaj rozpocznie się w Izbie poselskiej rozprawa ogólna nad reformą wyborczą. Za przejściem do dyskusyi szczegółowej głosować mają ostatecznie wszystkie kluby z wyjątkiem Młodoczechów i antisemitów, pierwsi z nich jednak głosować mają za ustawą w trzeciem czytaniu. Naturalnie prawie każdy klub zgłosi przy tej sposobności pewne zastrzeżenia, które jednak mieć będą czysto teoretyczne znaczenie i uchwalenia ustawy nie utrudnią.

Dzisiaj także wejść ma na porządek dzienny obrad Izby ustawa o emeryturach urzędników, wdów i sierot, w trzeciem czytaniu. Jak wiadomo, Izba uchwaliła w tej ustawie dość zasadniczą zmianę w §. 5, obniżając, w myśl wniosku mniejszości, pensye dla wdów po urzędnikach trzech klas najwyższych. Istnieje uzasadniona obawa, że skutkiem tego uchwalenie całej ustawy o emeryturach opóźni się znacznie, gdyż bardzo być może, iż Izba panów nie zgodzi się na poprawkę Izby poselskiej, a wtedy cała ustawa odesłaną będzie napowrót do Izby posłów.

Poprawka Mengera do §. 5 mogła być słuszną, a wprowadzona do ustawy, przysporzyłaby nawet skarbowi pewnych oszczędności, ale to także jest rzeczą niewątpliwą, że wiele wdów i sierot po urzędnikach skutkiem tego narażonych będzie na nędzę, gdyż dostaną pensyę wedle dotychczasowego wymiaru, gdy nowa ustawa mogłaby wcześniej wejść w życie.

Ustawa o pensyach urzędników i profesorów powinnaby wejść na porządek dzienny komisyi budżetowej dnia 25-go b. m. Przynajmniej przewodniczący tej komisyi pos. Russ prosił pod koniec sobotniego posiedzenia członków subkomitetu dla ustawy pensyjnej, aby odnośny referat przedłożono pełnej komisyi przed powyżej oznaczonym terminem.

Fremden-Blatt stwierdza, że poprowadzenie ustnego postępowania w procesie cywilnym nietylko wymagać będzie zwiększenia liczby posad sędziowskich, lecz wpłynie także na zmniejszenie się dochodów państwa ze sprzedaży stempli. Koszta administracyi sądowej, wynikające z nowej procedury cywilnej, obliczono na 6 do 7 milionów złr. ponad wydatki dotychczasowe. Ubytku w dochodach ze stempli nie można wprawdzie obliczyć dzisiaj dokładnie, wyrażono jednak obawy, że wynosić on będzie do 8-miu milionów złr. rocznie. Sfery rządowe przypuszczają jednak, że ubytek ten obliczono za wysoko, i że będzie on bez porównania mniejszy.

Ustąpienie ministra wojny Krieghammera, o którem wczoraj doniosły nam telegramy, zdaje się, pomimo urzędowych zaprzeczeń, o tyle rzeczą pewną, że minister ten ustąpi wprawdzie, lecz może dopiero po obradach w delegacyach, gdzie przedstawi jeszcze budżet ministerstwa wojny. Powodem ustąpienia ministra Krieghammera ma być nadwerężony stan jego zdrowia i pewne nieporozumienia z miarodajnemi sferami co do wydatków na armię.

Z Paryża.

Paryski korespondent *Indép.-Belge* w kumunikacie o widocznie półurzędowym charakterze zaprzecza stanowczo pogłoskom, jakoby podróż prezydenta Faure'a do Verdun miała charakter polityczny. Prezydent udał się do Verdun wyłącznie w charekterze prezesa Rady wojennej, ażeby być obecnym na próbach i ćwiczeniach wojskowych, których doniosłość wyłuszczył mu minister wojny Cavaignac.

Rochefort w swym *Intransigeant*, w artykule zatytutowanym „Głos bogaczów“, czyni „stare, kraczące wrony w pałacu Luksemburskim“ odpowiedzialnemi za niechęć, z jaką wbrew wszelkim zachętom radykałów i socyalistów podatek dochodowy spotyka się wszędzie w departamentach. I redaktor *Intransigeant'a* jest przekonany, że życzenia departamentów wypadłyby zupełnie inaczej, gdyby zamiast bogaczów zasiadali nędzarze w radach generalnych. „Ci bogacze — mówi Rochefort — mają jedno tylko na myśli, a mianowicie zabezpieczenie swej kasy, i w tym celu oszukują szerokie warstwy narodu, co do doniosłości projektowanych reform“. Nie mniej oburzony jest i Tony Révillon na upór rad generalnych, „które obrabiają interesa reakcyi, a gabinetowi z tego jedynie powodu wypowiadają nieubłaganą wojnę, ponieważ gabinet ten dąży do postępu i nie pozwoli się powstrzymać na swej drodze“. Jedynie rewizya konstytucyi zaprowadzić może porządek, głosi zarówno *Radical*, jak *Lanterne*, która wielkie pokłada nadzieje w zbliżających się wyborach do rad gminnych. Gdyby za pomocą tych wyborów udało się skręcić kark senatowi, to reszta znajdzie się sama z siebie. W ministeryalnym *Jour* nazywa „radca generalny“ swych kolegów w Sejmach prowincyonalnych „zdrajcami swych wyborców“. Są to, zdaniem jego, wielcy właściciele ziemscy, kapitaliści, dorobkiewicze, których interesa sprzeciwiają się interesom szerokich warstw ludności. Warstwy posiadające są w Niemczech i Anglii daleko inteligentniejsze, niż we Francyi i z tego powodu cieszą się też większym wpływem.

Ks. Ferdynand w Petersburgu.

Journal de St. Petersbourg, jak wiadomo z sobotnich telegramów, powitał bardzo życzliwym artykułem przyjazd księcia Ferdynanda bułgarskiego, który po dwugodzinnym pobycie w Pałacu Zimowym w Petersburgu miał się udać niebawem do Carskiego Sioła, aby się przedstawić carowi. Organ rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych obiecuje gościowi przyjazne przyjęcie i wysoko to ceni, — że wybierając się do kilku stolic europejskich uznał za stosowne przedewszystkiem przedstawić się carowi. Z wyraźną wzmianką o przejściu ks. Borysa na prawosławie, dziennik dyplomacyi rosyjskiej zapowiada „nową erę“ dla bułgarskiego narodu w jego duchowej i moralnej egzystencyi, i upatruje w ostatnich wypadkach rękojmię przyszłości młodego państwa bułgarskiego.

W tem półurzędowem powitaniu nie ma nic, coby mogło wzbudzić obawę w księciu przed zbyt wygórowanemi żądaniami rosyjskiemi. — *Journ. de St. Petersb.* zachowuje takt i umiarkowanie, i witając księcia, nie wspomina nic o rzeczywistych dążnościach Rosyi odnośnie do polityki bułgarskiej. Ks. Łobanow przemawia w swym organie jak dyplomata i nie może mieć tego pyszałkowatego tonu, jakim odezwał się hr. Ignatiew, z powodu przyjazdu księcia do Rosyi.

Sofijski *Mir* zamieszcza z powodu pobytu ks. Ferdynanda w Rosyi artykuł, w którym powiedziano, że „dobroczynna ręka cara Mikołaja II zbawiła Bułgaryę, i że książę Ferdynand całując tę rękę, będzie rzecznikiem uczuć całego bułgarskiego narodu“. Obok tego zamieszcza *Mir* drugi artykuł alegoryczny pod tytułem: „Dwie siostry“, w którym mówi o poróżnieniu się i pojednaniu Bułgaryi z Rosyą.

Wojna w południowej Afryce.

Rokosz w kraju Matabelów przybrał szersze rozmiary, niż się spodziewano. Rząd angielski użyć musi, jak się teraz pokazuje, znacznej siły zbrojnej, aby rokosz stłumić.

Równocześnie dzienniki londyńskie szerzą pogłoski, jakoby rzeczpospolita Boerów holenderskich gotowała się do wojny.

Tak *Times* ogłasza pismo z Petroyri, datowane z dnia 30-go marca r. b., które zawiera, między innemi, następujące szczegóły: Tamtejszych przygotowań wojskowych nie można sobie wytłómaczyć inaczej, jak tem, że znajdujemy się w przededniu wielkiej wojny. Wielką ilość armat systemu Maksyma, karabinów i amunicyi sprowadzono już do kraju, i udzielono zleceń na dostarczenie potrzeb wojennych, szczególniej firmom niemieckim.

Ten sam dziennik ogłasza dalej list generalnego konsula rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej w Londynie, w którym tenże oświadcza, że obecne zbrojenie się Boerów jest uzasadnione, na podstawie artykułu 25 ustawy państwowej z roku 1858, opiewającego, że w czasie pokoju jest dozwolone odpowiednie zaprowadzenie środków dla dostatecznego uzbrojenia w rzeczypospolitej holenderskiej. Rząd transvaalski wykazał, że niedostateczne przygotowania, jakie okazały się podczas napadu Jamesona, uzasadniają zbrojenie się Boerów, które odbywa się w myśl przepisów wspomnianej ustawy, dotąd niedostatecznie uwzględnionych. *Times* zaznacza przytem: „W tych warunkach prezydent Krueger nie może się użalać, jeżeli postąpimy za jego przykładem“.

KRONIKA.

Kraków, 20 kwietnia.

Ś. p. dr. Michał Zieleniewski, zmarły w Krakowie lekarz, aktem ostatniej woli zapisał pomiędzy innemi kapitał w kwocie stu tysięcy złr. na stypendya dla kształcącej się młodzieży, w pierwszym rzędzie pochodzącej z rodzin Zieleniewskich i Klugerów, nadto również kwotę stu tysięcy złr. na koszta dostarczenia wody z przyszłych wodociągów krakowskich dla zakładów szkolnych i naukowych. W tych dniach o dosłownem brzmieniu testamentu ś. p. Michała Zieleniewskiego urzędownie zawiadomiony będzie prezydent miasta. Uniwersalnym spadkobiercą i egzekutorem swojego testamentu ustanowił zmarły p. Leona Zieleniewskiego, właściciela fabryki w Krakowie, swojego bratanka.

Budowa gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. Dziś w gmachu starostwa odbyła się publiczna licytacya na przeprowadzenie robót budowlanych gmachu dla gimnazyum Sobieskiego w Krakowie, które, jak wiadomo, stanąć ma jeszcze w r. b. przy ulicy Sobieskiego na gruntach nabytych od p. Kenrada Wentzla.

Do licytacyi wnieśli oferty budowniczowie i przedsiębiorcy pp. Biborski, Jaworzyński, Krzyżanowski, Lack, Mayer, Miarczyński i Rausch. Najniższą z ofert, na łączną sumę 102.257 złr., przełożył budowniczy p. Miarczyński, jemu też powierzoną będzie budowa.

Walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów kasy chorych w Krakowie odbędzie się w dniu 3 maja br. o godz. 3 po południu w sali obrad Rady miejskiej.

Do wydziału Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie wszedł, w miejsce ś. p. dyr. Nizioła, dr. Zygmunt Zapała, nauczyciel gimnazyum św. Jacka.

P. Michał Świerzyński, znany zaszczytnie kompozytor, opracował muzykę do melodramu „Noc 3 maja“, nagrodzonego na konkursie komitetu obchodów narodowych w Krakowie.

Znawcy, którzy mieli sposobność słyszenia tej najnowszej kompozycyi p. Świerzyńskiego, chwalą ją nadzwyczaj, podnosząc jej oryginalność i piękną harmonizacyę. Komitet obchodów narodowych zapozna wkrótce publiczność naszą z tym pięknym utworem.

Wystawa kwiatów. W sali Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie (ul. Lubicz) w dniach 1, 2 i 3 maja b. r. odbędzie się wystawa kwiatów. Nader liczne zgłoszenia wystawców rokują o świetności wystawy, a sala w strzeleckim ogrodzie zamieni się na te trzy dni w ogród. Ciekawy nader oddział ugrupuje się z roślin pokojowych i sądzimy, że wszyscy amatorowie pokojowej flory wystąpią w szranki o palmę pierwszeństwa. Z poprzednich wystaw, t. j. chryzantemów i róż, w latach zeszłych przez Towarzystwo urządzonych, odnieśliśmy tak korzystne wrażenie, iż z góry zalecamy najgorręcej odwiedzanie wystawy tym, których cieszy barwa, forma, lub zapach kwiatów udoskonalonych w ogrodach.

Na loteryę fantową, odbyć się mającą w maju br. na powiększenie funduszu budowy szkoły polskiej w Biały, nadesłali 17 fantów na ręce p. M. Siedleckiej pp. Angelus i Bilewski.

Dla pogorzelców w Szczurowej w pow. brzeskim udzielił cesarz zapomogę w kwocie 500 złr.

Z kasyna powszechnego. W sobotę urządził p. Bezd., urzędnik poczty ze Lwowa, przedstawienie z dziedziny magii. Amatorowi można przyznać wielką zręczność w wykonaniu produkcyj; szczególnie zgrabnie szły sztuki z kartami. Po przedstawieniu tańczono i bawiono się wesoło do godziny 3 rano. W następną sobótkę wystąpi z monologami p. Władysław Kiciński, poczem odbędą się tańce.

Zmarli. Ludwik Zdzieński, pocztmistrz w Krynicy, zmarł w 67 roku życia w Sanoku.

Piotr Niszczyński, tłómacz „Odyssei“ Homera i „Antygony“ Sofoklesa na język ruski, kompozytor opery „Weczernyci“, były nauczyciel języka greckiego w Atenach, b. redaktor nowogreckiego czasopisma w Odesie, zmarł w Worcszyłówce w gub. podolskiej.

W Sanoku zmarł nagle kanonik i proboszcz gr.-kat. ks. Czemarnik w 65 roku życia. Olbrzymi udział ogółu mieszkańców Sanoka i okolicy w pogrzebie pomimo słoty, mnóstwo wieńców, dowodzą, jakim szacunkiem i sympatyą cieszył się nieboszczyk. Był też to istotnie człowiek rzadkiej prawości i zacności, dla każdego miał dobrą radę, każdemu usłużył dobrem, a parafianami, zwłaszcza ubogiemi, opiekował się jak najlepszy ojciec. Stąd nic dziwnego, że go na barkach z cerkwi aż na cmentarz ponieśli.

Nowa fabryka. Celem powstrzymania emigracyi włościan i dania im zarobku, zakłada p. Jadwiga Włodkowa w swych dobrach Trzcienicy wielką parową fabrykę szczotek. Budowa i wszelkie roboty przygotowawcze w toku. Sfinansowanie przedsiębiorstwa i kierownictwo handlowe objęła krakowska firma Stanisław Gurgul.

Z prasy. *Gazeta Samborska* po kwartalnej przerwie znów zaczęła wychodzić jako dwutygodnik.

Kancelaryę adwokacką we Lwowie otworzył dr. Alfred Buresz.

Ślub. W sobotę w Kołomyi pobłogosławiony został o godz. 11 przed południem w kościele farnym rzym.-kat. związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Karolem Adamem, inżynierem przy lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów, a panną Romaną Womelówną.

Zmowa murarzy w Tarnowie. *Pogoń* tarnowska donosi: „Bezrobocie robotników murarskich, a raczej ruch, wywołany przez garstkę ludzi, propagujących u nas idee socyalistyczne, zakończył się we środę dnia 15 bm. Strejkujący mogą pochwalić się moralnem zwycięstwem; wiele nadużyć wydobyli na jaw, a starostwo razem z tutejszymi przedsiębiorcami wdrożyło energiczne postępowanie, celem ukrócenia ludzi wyzyskujących biednego robotnika. Czas pracy został skrócony o godzinę, tj. że murarze rozpoczynają obecnie pracować o 6 rano. Wypłaty będą się odbywać pod ścisłą kontrolą przedsiębiorców i to co tydzień. Uzyskanie jednak tych słusznych żądań mogło było nastąpić w drodze pokojowej, co jasno, przystępnie, a życzliwie wyłuszczył robotnikom budowniczy miejski Zaremba, a obeszłoby się bez odwrotnej strony medalu. Strejk pociągnął bowiem za sobą niepotrzebne rozgoryczenie umysłów, kilka procesów i brak roboty, gdyż w miejsce strejkujących przybyło do Tarnowa około 30 robotników z Ropczyc, którzy pomnożyli liczbę szukających pracy. W czasie strejku odwiedzali Tarnów wysłannicy krakowskiej partyi: kamieniarz Sułczewski i Tadeusz Reger. Porządek i spokój w mieście nie był zakłócony.“

Muszyna, 18 kwietnia. Dziś odeszły stąd pierwsze przesyłki świeżo czerpanej wody krynickiej do większych miast Galicyi i Królestwa Polskiego.

Na karę śmierci przez powieszenie skazany został we Lwowie na podstawie werdyktu przysięgłych wieśniak Rusin Hołod, oskarżony o zamordowanie własnej żony. Przyjaciel, który mu w spełnieniu zbrodni dopomagał, wieśniak Mouczko, skazany został na 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą w rocznicę spełnienia zbrodni.

Z Brodów donosi nasz korespondent, iż w tamtejszym urzędzie cłowym popełnioną została znaczna kradzież. Zniknęła mianowicie przesyłka kosztowności około dziesięciu tysięcy złr. Sprawcy dotąd nie wykryci.

Z Warszawy. Prezydent Warszawy generał Bibikow powołał do komisyi, która się ma zająć urządzeniem w Warszawie w dniu carskiej korona-

cyi zabaw ludowych, radcę magistratu Ratyńskiego jako przewodniczącego, a starszego ławnika Miłobędzkiego, inżynierów miejskich Milkowskiego i Ciszkiewicza i starszego ogrodnika miejskiego Szaniora jako członków.

Wyrok w sprawie bandy opryszków, grasujących w okolicach Dąbrowy górniczej, wydał w tych dniach sąd okręgowy w Piotrkowie. Dowódca bandy Kazimierz Bogusławski, dawniej już pozbawiony praw stanu, skazany został na 17 lat ciężkich robót. Jego towarzysze Julian Kręglewski, Wieczorek i Michalak na pozbawienie wszystkich praw stanu i na 6 lat robót ciężkich; Krenzel i Lis (Merliński) na pozbawienie wszystkich praw stanu i 8 lat robót ciężkich; Fijak (Fijołek) na pozbawienie wszystkich praw stanu, 5 lat i miesięcy 4 robót ciężkich; Szwarcbart na pozbawienie praw i 4 lata robót ciężkich; Sołga i Szulc pozbawieni już wszystkich szczególnych praw i przywilejów, na 3 lata rot aresztanckich; Bognsławska, matka Kazimierza, na 2 miesiące więzienia. Innych oskarżonych dla braku dowodów winy sąd uwolnił.

Wielkie Towarzystwo elektrotechniczne założone zostało w Petersburgu i uzyskało już zatwierdzenie ze strony władz. Założycielami są pp. Kronenberg, Natansohn i hr. Czacki.

Insygnia koronacyjne w Moskwie. *Agencya Rosyjska* donosi: Onegdaj w południe nadszedł do Moskwy pociąg nadzwyczajny z regaliami carskiemi. Na dworcu kolejowym stała warta honorowa pułku rostowskiego. Przed nadejściem pociągu na dworzec kolei przybyli generał-gubernator oraz wyznaczeni do przewozu regaliów gubernator moskiewski, marszałek gubernialny szlachty, komendant moskiewski, oberpolicmajster i generałowie. Po przybyciu ielki książę wwszedł do wagonu i w jego obecności regalia zostały złożone na stole. Przy wynoszeniu regaliów, przybyli wraz z niemi grenadyerzy pałacowi uszykowali się na platformie. Regalia zostały przeniesione przez dygnitarzy z asystentami przez pokoje carskie do karet dworskich, zaprzężonych w czwórki wzdłuż i przewiezione do Orużejnego pałacu. Orszak konwojował szwadron pułku sumskiego. Przy pałacu Orużejnym stała warta honorowa z pułku jekaterynosławskiego lejbgwardyi. Regalia zostały przyjęte w pałacu Orużajnym stosownie do przepisanego ceremoniału.

Wystawa węgierska otwartą zostanie w Budapeszcie dnia 2 maja b. r. Dyrekcya wystawy rozesłała już zaproszenia na otwarcie. Dla zareklamowania wystawy poza granicami Węgier, wydała dyrekcya wystawy w kilku językach bardzo ozdobną książkę p. t. „Z przeszłości i teraźniejszości Węgier“, redagowaną przez M. Gelléri'ego, szefa wystawowej sekcyi prasowej. Książka ta, ozdobiona na mnóstwem rycin, zawiera na 180 stronicach następujące artykuły: Wystawa węgierska, słowo wstępne przez Maur. Jokaja. Millenium węgierskie, przez Juliusza Horwatha. Historya Węgier, przez dra D. Czankiego. O rasie węgierskiej, przez prof. Arm. Vamberego. Parlament węgierski, przez dra Aleks. Wekerlego. Stare historye, przez dra Maks. Falka. Etnografia, przez Ottona Hermana. Siła zbrojna, przez Karola Bernolaka. Rolnictwo, przez Józefa Schmidta. Przemysł węgierski, przez Manr. Gelléri'ego. Finanse i kredyt, przez Dentscha. Węgierski system komunikacyjny, przez Mandy'ego. Kultura i oświata, przez Zsilińskiego. Prasa, literatura i sztuka, przez Rakosi'ego. Węgierscy artyści i muzyka węgierska. Hygiena, przez Koranyi'ego. Budapeszt, przez Bondy'ego. Życie budapeszteńskie, przez Kozmę. Otoczenie Budapesztu. Osobliwości.

Hawr bez wody. Z Hawru donoszą pod d. 14 b. m.: „Coś się popsuło, co — niewiadomo, ale całe miasto pozbawione jest wody. Cały oddział robotników oglądał pod przewodnictwem inżynierów zbiorniki, dostarczające z oddalonego o 10 kilometrów źródła św. Laurentego, w ciągu 24 godzin 20.000 metrów kubicznych wody, ale bezskutecznie, nie znaleziono nic anormalnego. Podobny wypadek zdarza się po raz pierwszy. Wszystkie fabryki stanęły. Jadłodajnie i kawiarnie są w wielkim kłopocie. Roboty w celu przerwania opłakanej sytuacyi prowadzone są z całą energią.“

Szkoła polska w Ameryce. Miasto Kurytuba ofiarowało Towarzystwu tamtejszemu polskiemu im. Tadeusza Kościuszki 1936 metrów kw. gruntu pod budowę szkoły polskiej.

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zebranie członków krakowskiego Koła męskiego Tow. Szkoły ludowej** odbyło się w sobotę w sali obrad Rady miejskiej. Na ogólną wykazaną w sprawozdaniu liczbę członków 546, w walnem zebraniu uczestniczyło nieco wyżej nad 40. Przewodniczył prezes Koła ks. rektor Chromecki. Po odczytaniu protokołów dwóch poprzednich zgromadzeń, przyjęto do wiadomości drukiem ogłoszone sprawozdanie zarządu, które przewodniczący uzupełnił nadmienieniem, iż sprawą założenia Koła w Podgórzu przyrzekł zająć się burmistrz tamtejszy p. Klein, nadto, iż Rada szkolna zezwoliła na otworzenie w Krakowie przy szkole ludowej na Kleparzu szkoły dla dorosłych czytać nieumiejących i że szkoła ta pod zarządem dyrektora p. Pająka niebawem będzie otwarta. Nauczać w niej podjęli się nauczyciele szkoły ludowej na Kleparzu. Koszt poniesie zarząd Koła. Dochody Koła w roku ubiegłym wynosiły 1127 złr., pozostało w kasie na rok bieżący 159 złr. Sprawozdanie kasowe i wniosek przedłożony przez p. M. Konopińskiego o udzielenie skarbnikowi p. Eugeniuszowi Reinerowi absolutorvum, przyjęli zebrani oklaskami, a przewodniczący złożył p. Reinerowi za trudy wyrazy podziękowania.

Przed przystąpieniem do wyborów zarządu przewodniczący ks. Chromecki oświadczył stanowczo, iż z godności tej rezygnuje. P. Michał Gołąb wyraził ks. Chromeckiemu słowa podziękowania, oraz prośbę, aby zechciał i nadal przewodniczyć Kołu. Przystąpiono do głosowania. Przewodniczącym 21 głosami na 40 głosujących wybrany został p. Kazimierz Bartoszewicz, dotad zastępca przewodniczącego; 17 głosów oddano za ks. Chromeckim. Zastępcą przewodniczącego został p. Eustachy Śmiałowski; sekretarzem dr. Jan Szaflarski, zastępcą p. Wincenty Sawiński, skarbnikiem p. Eugeniusz Reiner, zastępcą dr. Zygmunt Kostkiewicz. Do wydziału powołani pp.: ks. Chromecki Tadeusz, Babirecki Jan, dr. Babka Albin, Eljasz Walery, Meyer Ignacy Edward, Kolbe Wacław. Delegatami na walne zgromadzenie Towarzystwa wybrani zostali pp. dr. Babka Albin, Śmiałowski Eustachy, Sawiński Wincenty, dr. Kostkiewicz Zygmunt, Kolbe Wacław, Białkowski Mieczysław, Mikołajski Zygmunt, Gliniecki Bolesław, Groelle Adam, Chaszowski August i Plesner Ignacy.

= **W Związku literackim** (Szewska 27) zagai we środę 22 bm. o godz. 6½ wieczorem dr. Michał hr. Rostworowski pogadankę o poemacie Jean Aicard „Jezus“.

= **Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego** w Krakowie ogłosiło drukiem szczegółowe sprawozdanie z czynności swoich za rok ubiegły. Poważna ta i najstarsza u nas instytucya o szerokim zakresie działań filantropijnych i humanitarnych liczy ogółem 258 członków, w tej liczbie zdumiewająco mało, gdyż tylko siedem kobiet, a 251 mężczyzn. Protektorem Arcybractwa jest książę biskup krakowski. Jako nowe zapisy wymienia sprawozdanie: 1) ś. p. Karoliny hr. Bromirskiej w kwocie 1.000 złr. na rzecz fundnszu jałmużnianego, z przeznaczeniem jednej połowy procentu na tanią kuchnię, drugiej na jałmużny; 2) zapis panny Teofili Znamięckiej w kwocie 50.000 złr. z warunkiem, że do zgonu zapisodawczyni sama pobierać będzie procenty, po jej zgonie zaś $1/6$ część procentu rozdawaną będzie ubogim, a $5/6$ rodzinie jej aż do piątego pokolenia, a dopiero po wygaśnięciu tego pokolenia cały procent przechodzi na własność ogólnego funduszu jałmużnianego Arcybractwa. Nowych darów w ciągu roku miało Arcybractwo razem na kwotę 193 złr. Stałych wsparć miesięcznych ndzieliło Arcybractwo w ciągu roku na kwotę 5.208 złr., wsparć jednorazowych na 10.964 złr. Z funduszu posagowego wydano dla ubogich panien 2.375 złr. Ogółem sprawozdanie wykazuje obrót dwunastu funduszów specyalnych pod zarządem Arcybractwa zostających. Stan obecny całego majątku przedstawia się w kwocie 760.101 złr., lokowanych przeważnie na hipotekach domów i dóbr. Utrzymywana przez Arcybractwo „tania kuchnia“ miała rozchodu 4.399 złr., dochodu 3.749 złr. Ogółem w ciągu roku przez 10 miesięcy wydano w niej 24.829 obiadów, czyli przeciętnie 2.482 obiadów na miesiąc. Kapitał banku zastawniczego przedstawia się w kwocie 67.000 złr., z której udzielane są bezprocentowe pożyczki na zastawy. W ciągu roku zastawiono fantów klejnotowych sztuk 2.467 na sumę 38.369 złr., fantów sukiennych sztuk 4.191 na sumę 7.567 złr. Sprzedano jako niewykupionych fantów klejnotowych 203 na kwotę 1.816 złr., sukiennych 131 na sumę 380 złr. — Rozpatrzenie się w sprawozdaniu wywołuje uwagę, iż poważna ta i wiele dobrego w różnorodnych kierunkach działająca instytucya jest chlubną dla naszego miasta i powinna być otaczana największą życzliwością ogółu obywateli. Życzliwość ta najwymowniej mogłaby być ujawnioną zwiększeniem się liczby członków, szczególniej kobiet, których tak mało dotąd liczy. Niewielka jednorazowa ofiara pieniężna wystarcza, aby należeć do grona członków Arcybractwa przez wielkiego założonego patryotę, Piotra Skargę.

Celem wysłuchania sprawozdania Zarządu i uskutecznienia wyborów na następne trzechlecie, odbędzie się dnia 1 maja b. r. o godz. 3 po południu w sali Arcybractwa przy ulicy Siennej l. 5, I piętro, ogólne zgromadzenie członków tegoż Arcybractwa.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego dra Dyonizego Pogorzelskiego z Wadowic do Krakowa; dalej zamianował radcami sądu krajowego: radcę prokuratoryi skarbu dra Eugeniusza Wieniawę Zubrzyckiego we Lwowie dla Krakowa, radcę sądu krajowego i naczelnika sądu powiatowego Ludwika Łaskiego w Gorlicach dla Krakowa, sekretarza Rady Edmunda Stronczaka w Wadowicach dla Tarnowa, zastępcę prokuratora państwa Mieczysława Schaetzla w Jaśle dla Wadowic i zastępcę prokuratora państwa dra Henryka Ogniewskiego w Wadowicach dla Tarnowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał naczelnikowi gminy w Krowodrzy, Adamowi Zbroi, w uznaniu jego wieloletniej i skutecznej działalności srebrny krzyż zasługi z koroną.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Jana Götza-Okocimskiego, właściciela dóbr Okocimia, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brzesku.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 21 kwietnia: „Skąpiec“, komedya w 5 aktach Moliera, tłóm. J. Narzymskiego.

We środę 22 kwietnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, rozpocznie „Złoty cielec“, komedya w 1 akcie St. Dobrzańskiego.

We czwartek 23 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach M. A. Risson i F. Carré. (Nowość).

W piątek 24 kwietnia: „Burza“, dramat w 5 aktach A. N. Ostrowskiego, tłóm. N. Popławski (przedstawienie popularne).

W sobotę 25 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Risson i F. Carré.

W niedzielę 26 kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

W poniedziałek 27 kwietnia: „Marcin Łuba“, dramat w 4 aktach, napisał Sewer z współudziałem F. Micińskiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

Z teatru. W roli Harpagona wystąpi jutro w Molierowskiej komedyi „Skąpiec“ utalentowany artysta naszej sceny p. Solski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** P. Ernest Hartmann wystąpił w sobotę po raz drugi w wesołej komedyi pp.: Bisson-Carré „Pan Dyrektor“. Ze względu, że nowość tę, która obecnie jest na repertoarze wiedeńskich teatrów, w tych dniach ujrzeć mamy na naszej scenie, wstrzymuję się od podawania jej treści i rozbioru krytycznego, nadmienię tylko, iż pod względem żywości akcyi, humoru i oryginalności pomysłu, dawno nie pojawiło się nic podobnego we współczesnym repertoarze. Komedya jest poniekąd satyrą na biurokratyzm francuski, którego przedstawicielem jest dyrektor jednego z biur ministeryalnych. Otóż tę postać tytułową, wypełniająca swą akcyą całą sztukę przedstawił p. Hartmann ze swą niezrównaną charakterystyką, której służy za podkład ton lekko-salonowy. Na kanwie takiej stworzył znakomity niemiecki artysta z wytworną nonszalancyą postać lwa salonowego, który kolejno przedzierzga się w skórę biurokraty lub czułego adonisa. Wszystkie rysy tej wybornie pod względem scenicznym nakreślonej kreacyi, uwydatnił p. Hartmann z całym nakładem swego talentu, który jako wyraz szkoły niemieckiej, może pod pewnym względem wydawać się suchym i nadto szkolarskim, ale musi zdumiewać rozległością skali i bogactwem cieniów. Obok p. Hartmanna wyróżniały się w otoczeniu jego staranną grą panie Kastner i Bauval, oraz p. Baumgartner, reszta współgrających, stworzyła ansambl tak słaby, że audytoryum bez szkody dla przedstawienia mogło na nich nie zwracać uwagi, którą pochłonęła w całości gra p. Hartmanna. *W. Pr.*

— „**Lud**“, organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, pod redakcyą dra Antoniego Kaliny. Tom II. Zeszyt I. We Lwowie 1896. 8-o, str. 96.

Posiew, rzucony ręką niezapomnianego Kolberga, wschodzi pięknie i zapowiada bogate żniwo. Oto w Warszawie wychodząca *Wisła*, prowadzona przez wodza naszego ludoznawstwa Jana Karłowicza, w Krakowie wydawany przez Akademię umiejętności *Zbiór wiadomości do Antropologii krajowej*, a świeżo drugi rok zaczynający *Lud* lwowski, to, jak na nasze stosunki, rzecz nadzwyczajna, trzy organy etnograficzne. Ożywiona na zachodzie folklorystyka i u nas żywem zabiła tętnem, budząc siły do pracy dotąd zaniedbanej. A gdzież, jeżeli nie w ludzie spoczywa nasze znamię narodowe, nasza polskość!

Nowy rocznik *Ludu* przedstawia się okazale. Po roku niecałym, bo dopiero w kwietniu okazał się pierwszy zeszyt miesięczny *Ludu*, wstępuje to pismo w nowy okres istnienia, przebywszy czas próby. Miesięcznik zmienił się w kwartalnik, co tylko na lepsze mogło wyjść dla układu pisma.

Prezes Towarzystwa ludoznawczego, a zarazem redaktor *Ludu*, dr. Antoni Kalina, profesor uniwersytetu, z chwalebnym zapałem wziął się do pracy i jego staraniom przypisać należy rozwój Towarzystwa i organu, jaki właśnie widzimy. Rzeczony zeszyt pierwszy, poświęcony Janowi Karłowiczowi w dowód uznania 25-letniej pracy na polu ludoznawstwa polskiego, zawiera wiele prac cennych i wzbogaca dorobek naszego folkloru. Oto poczet prac w tym zeszycie pomieszczonych:

Edward Jelinek podaje Andrzeja Kucharskiego relacyę z naukowej podróży po Słowacyi (Spiżu) 1828 r. Jest to list Kucharskiego do Wacława Hanki, przechowany w zbiorach Muzeum król. czeskiego w Pradze, opisujący podróż, którą odbył z polecenia władzy edukacyjnej warszawskiej, gotując się na profesora języków słowiańskich w uniwersytecie warszawskim. Praca ta stanowi przyczynek, mający wartość jużby z tego względu, że dowodzi bytności i zajęcia się polskiego uczonego w tych czasach krajem Słowaków i Polakami na Śpiżu, gdy nikt się nimi nie zajmował, kiedy nawet dzisiaj niewiele się tem nauka polska zjmuje. Panu Edw. Jelinkowi należy się szczera wdzięczność za odgrzebanie tego listu. Jan Witort opisuje „Godła rodowe chłopów archangielskich“. Rzecz ciekawa, również jako materyał porównawczy z dziedziny znaków, pisma obrazowego i t. d., na którą zwracają baczniejszą uwagę w ostatnich czasach. Jerzy Polivka, profesor uniwersytetu praskiego, podaje pod napisem „My trzej bracia“ bardzo zajmujące zestawienie pokrewnych baśni o trzech braciach, co idą w świat dla nauczenia się obcego języka, i ich nieszczęsne przygody. Baśń tę wynajduje począwszy od Anglii aż po Rosyę u rozmaitych narodów w rozmaity sposób przeobrażoną, a przecież niewątpliwie tę samą. Wyniki takich porównawczych zestawień są nadzwyczaj zajmujące i z zupełną pewnością stwierdzają nie jakąś przypadkowość baśni, ale ich istotny związek i początek w odległej przeszłości. Jest właśnie zdobyczą najnowszej doby ludoznawstwa ten tak płodny kierunek badań porównawczych. Podobnie Zofia Grynbergowa pisze dalej o „Przypowiastce w swej wędrówce“, podając przykład bardzo wybitnego pokrewieństwa powiastki polskiej z hebrajską. Edmund Kolbuszowski zbiera w pracy „Grzyby w wierzeniach ludu“, nowych trochę przyczynków do dawniejszej swej pracy w I roczniku *Ludu*. Adolf Strzelecki barwnem piórem kreśli „Wystawę etnograficzną w Pradze“, która pokazała mrówczą pracowitość Czechów nad poznaniem własnego ludu. Dr. Klemens Köhler, lekarz, z zamiłowaniem oddający się pracy również na tem polu, ogłasza wiadomostkę „O belemnitach“. Następują zbiory Pobratymca: „Zagadki ludowe z okolicy Myślenic“ i „Godka“, Bajka o dziesięciu braciach, Podanie o skale (Włodz. Hnatiuk), Bajka o wężowym królu (Ant. Siewieński), Z wierzeń ludu w Inwałdzie w Wadowickiem (S. Gonet), Czy je prauda na świtji? (Włodz. Hnatink), Piosnki z powiatu krakowskiego (M. Kapuściński), wszystko rzeczy godne uwagi i ciekawe. W dziale rozbiorów i sprawozdań oceny pióra dra A. Kaliny, dra Stanisława Eljasza-Radzikowskiego i dra Iwana Franki mają za przedmiot prace w języku polskim, ruskim, czeskim, słowackim i niemieckim, uwzględniając dziewięć książek, a wśród nich też i zbiorowe wydawnictwa. Bibliografia i sprawy towarzystwa zamykają pokaźny poszyt.

Tak więc *Lud* posiada treść bogatą, zajmującą, jednem słowem odpowiada zadaniu z całą starannością prowadzonej redakcyi. Dalej tylko w tym samym kierunku i również dzielenie niech idzie, a zyska poparcie i zasłuży się dobrze naszemu dotąd zaniedbanemu ludoznawstwu. *Lud* otrzymują bezpłatnie członkowie Towarzystwa ludoznawczego, którzy opłacają wkładkę roczną 4 złr. (można w ratach kwartalnych), a 1 złr. wpisowego. Nauczyciele ludowi mają zniżoną wkładkę do 1 złr., a wpisowe 50 ct. Adres Towarzystwa ludoznawczego jest: we Lwowie, Muzeum przemysłowe wratuszu i tam wkładki nadsyłać należy.

Cel piękny, a nadewszystko pismo tak zajmujące, powinno zachęcić wielu ludzi, którym wszystko, co nasze, nieobojętne, do wpisywania się na członków. Czytelnie po miastach naszych śród innych pism powinny posiadać też *Lud*, który, oprawiony po roku, trwałą będzie zdobycza dla biblioteki.

To też przystępujmy najliczniej do Towarzystwa ludoznawczego, popierajmy je i rozszerzajmy między znajomymi, bo sprawa poczciwa, ojczysta godna jest najszczerszej życzliwości.

Dr. St. E. R.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 17 i 18 kwietnia 1896.

Przypędzono 4290 sztuk.

Notowano: Prosięta od 18·— do 25·— za parę. Chude od 30·— do 34·—. Mięsne od —·— do —.—. Tuczne od —·34 do —·37 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3733 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·9 mm	748·3 mm	748·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+7°,0	+5°,8	+13°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	NNW 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	91 %	49 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	2

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zapytał pos. Steiner przewodniczącego komisyi dla spraw kolei żelaznych, czy zamyśla w najbliższym czasie zwołać posiedzenie komisyi, celem podjęcia obrad nad projektem wykupienia i upaństwowienia północno-zachodniej kolei.

Po uchwaleniu ustawy emerytalnej w trzeciem czytaniu, referował pos. Goetz o projekcie reformy wyborczej.

Referent podniósł nadzwyczajną doniosłość i ważność tej reformy, nadto daleko sięgające rozszerzenie prawa wyborczego w projekcie rządowym. Komisya dla reformy wyborczej nie uważa użycia powszechnego prawa głosowania za rzecz wskazaną.

Spawozdawca mniejszości komisyjnej poseł Slavik uważa przedłożenie rządowe za zapowiedź wyborów powszechnych, poczem omawia zbyt uciążliwe postanowienia dotychczasowej ustawy wyborczej. Mowca oświadcza się przeciwko wyborom z Izb hanlowych i przeciwko systemowi pośrednich wyborów, jak niemniej przeciw kuryom wyborczym.

Co do projektu rządowego zauważył sprawozdawca Slavik, że ani robotnikom, ani obywatelom niżej opodatkowanym nie wymierzono w nim przynależnych im praw, lecz tylko część tych praw. Gdzie tak nierówny wymiar praw instnieje, nic dziwnego, że i antisemityzm znalazł grunt podatny do agitacyi.

W Czechach — mówił Slavik — nie znalazł antisemityzm gruntu dla siebie, gdyż Czesi trzymają się zasady równouprawnienienia.

Wiedeń, 20 kwietnia. Nowo mianowani tajni radcy Bierzewiczy i Podmanicky złożyli przysięgę na ręce cesarza, poczem nastąpiło powszechne posłuchanie.

Minister Krieghammer odjechał wczoraj do Tryjestu.

Wiedeń, 20 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyła się w grecko-wschodnim kościele konsekracya metropolity Czuperkowicza przez biskupa dla Dalmacyi Miłosza i biskupa z Cattaro Petronowicza. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci ministerstwa oświaty, ambasador serbski i kilku posłów.

Praga, 20 kwietnia. Na zgromadzeniach wyborczych, które pos. Eim zwołał w kilku miastach swego okręgu wyborczego, uchwalono wezwać większość klubu młodoczeskiego, aby obstawał przy swej uchwale co do głosowania w trzeciem czytaniu za reformą wyborczą. Eim otrzymał wszędzie jednogłośnie wotum zaufania.

Zagrzeb, 20 kwietnia. Z powodu powrotu zasądzonego w sprawie zbezczeszczenia sztandaru węgierskiego jurysty Balaska, studenci i robotnicy urządzili manifestacyę. Przywołany do pomocy policyi oddział wojskowy musiał użyć broni siecznej wobec demonstrantów. Trzech robotników aresztowano, a kilku jest rannych. W mieszkaniu burmistrza wybito kilka szyb kamieniami.

Budapeszt, 20 kwietnia. Ponieważ węgierski minister finansów Daniel wstrzymał rozprawy Izby poselskiej nad przedłużeniem przywileju bankowego, rozprawy te w dalszym ciągu toczyć się będą prawdopodobnie dopiero jutro.

Abazya, 20 kwietnia. Król Aleksander serbski przybył tutaj wczoraj z Rjeki.

Berlin, 20 kwietnia. *Post* dowiaduje się, że cesarz niemiecki mianował arcyks. Ottona szefem drugiego westfalskiego pułku huzarów.

Paryż, 20 kwietnia. W piśmie swem prezydent Faure winszuje wojsku szóstego korpusu świetnych przymiotów, jakie miał sposobność zauważyć, wyrażając równocześnie przeświadczenie, że armia odpowiada zupełnie swej misyi, polegającej na obronie granic.

Bruksela, 20 kwietnia. *Moniteur Belge* ogłasza, że nowa taryfa cłowa, która dla papierosów wynosi 600 franków za 10 klgr., a dla fabrykowanego tytoniu 120 franków za 100 klgr., z dniem 20 kwietnia otrzymuje moc obowiązującą.

Londyn, 20 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi ze Salisbury pod datą 17 b. m.: Sir Cecil Rhodes przyszedł już do zdrowia i miał zamiar stąd wczoraj odjechać, aby objąć dowództwo nad oddziałem, wyruszającym ku Ewelo. Podróż tę odroczył jednakże.

Londyn, 20 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Buluwayo pod datą 17 b. m.: Oddział, złożony z 42 ludzi, uderzył dzisiaj rano na forpoczty Matabelów. Po południu stoczyły przednie czaty również utarczkę z nieprzyjacielem w pobliżu miasta. Położenie jest groźne.

Londyn, 20 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Obiega stanowcza pogłoska, że syndykat wierzycieli francuskich zamierza odstąpić od procesu przeciw kasie długu publicznego.

Londyn, 20 kwietnia. *Times* donosi z Lizbony: Pewien zamożny fabrykant wraz z woźnicą został rozszarpany przez podrzuconą bombę dynamitową. Sprawca zamachu nieznany.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	15
Austryacka renta złota	122	40
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	15
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	980	—
Akcye kredytowe	360	60
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	55½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 20 kwietnia. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·06. Pszenica na wiosnę 7·16. Owies na wiosnę 5·90.

Wiedeń, 20 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50 losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 980.

Berlin, 20 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 225·25 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.